Nr. 101 Kraków, Sobota 8 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 1 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.995. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Mowa kanclerza.

Dzień 6 kwietnia będzie ważną datą i w dziejach Polski. W dniu tym kanclerz Rzeszy niemieckiej nakreślił w parlamencie jak gdyby zarys warunków przyszłego pokoju możliwego dla Niemiec.

Dla nas Polaków niesłychanie ważnemi są poglądy kanclerza, — a więc odpowiedzialnego kierownika polityki niemieckiej — na sprawę polską. Kanclerz powiedział:

„Dla własnej obrony panowie poszliśmy w bój, ale to, co istniało przedtem, dziś nie istnieje. Historya posunęła się nieubłaganym krokiem naprzód i nie zawróci z drogi. **Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru poruszenia kwestyi polskiej, poruszył ją los bitew. Teraz ona istnieje i czeka na swoje rozwiązanie. Rozwiążą ją Niemcy i Austro-Węgry.** Ta Polska, którą opuścił czynownik rosyjski, wymuszający jeszcze w pośpiechu łapówkę, którą opuścił kozak rosyjski, paląc i rabując, już dziś nie istnieje. Nawet członkowie Dumy otwarcie to powiedzieli, że nie można sobie wyobrazić powrotu czynownika na to miejsce, na którem w tym czasie pracowali Niemiec, Austryak i Polak, uczciwie dla szczęścia kraju".

Rosya ma się wedle słów kanclerza wyrzec Polski. I nietylko Polski „etnograficznej", t. j. dziesięciu gubernij Królestwa, lecz i Litwy. Kanclerz ma na myśli:

„**narody, mieszkające między morzem Bałtyckiem a bagnami Wołynia (oswobodzone) z pod panowania reakcyjnej Rosyi, czy to są Polacy, czy Litwini, czy Bałci i Łotysze.** Rosya nie śmie drugi raz wyprowadzić swoich wojsk na nieosłonięte granice Prus wschodnich i zachodnich, nie śmie jeszcze raz za pieniądze Francyi uczynić z kraju wiślańskiego bramy, którą może wpaść do nieosłoniętych Niemiec".

Mowa kanclerza rozróżnia dokładnie różnicę warunków pokojowych na wschodniej a na zachodniej granicy terenu bojowego. Obala w wyraźny sposób obawę „przehandlowania Polski za dobry traktat handlowy z Rosyą".

Zapowiada rozwiązanie sprawy polskiej na podstawie porozumienia się Niemiec i Austro-Węgier, co jest koniecznością wobec tego, że armie obu mocarstw centralnych zajmują teren polski.

Jest to zatem posunięcie się naprzód od mowy kanclerza z 18 sierpnia 1915, gdzie niemiecki mąż stanu nie wyszedł poza granice ogólnego uznania „namiętnej miłości ojczyzny" Polaków.

Dla Polski na dziś jest najważniejszą rzeczą, żeby mocarstwa centralne, mające całą niemal ziemię polską w swojem wojennem władaniu, zdecydowały się na rozwiązanie sprawy polskiej. Że rozwiązanie to nie może wypaść wedle chwilowych korzyści, przewag, czy chwilowego interesu czyjegokolwiekbądź, że wielkość sprawy polskiej zadecyduje o wielkiem jej rozwiązaniu w myśl nauk dziejów i sił trwale w Polsce działających, to dla nas powinno być narodowym pewnikiem.

Mowa kanclerza jest zapowiedzią zbliżania się najważniejszego z całej wojny okresu dla Polski.

Z parlamentu niemieckiego.

Debata po mowie kanclerza.

Berlin, 7 kwietnia.

(BK). Socyalno-demokratyczna „**wspólnota pracy**" (mniejszość) wniosła rezolucyę, wzywającą parlament, by wystosował do kanclerza Rzeszy następujące oświadczenie: Także w sprawie wojny łodziami podwodnemi obowiązywać mają postanowienia prawa międzynarodowego, zwłaszcza bezwzględnej wojny łodziami podwodnemi, a więc torpedowania okrętów handlowych i podróżnych państw nieprzyjacielskich i neutralnych bez ostrzeżenia nie wolno bezwarunkowo stosować. Parlament oczekuje, że kanclerz Rzeszy będzie się starał możliwie szybko przez rozpoczęcie rokowań pokojowych osiągnąć porozumienie narodów.

W dalszym ciągu drugiego czytania etatu kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych oświadczył poseł **Payer** (partya postępowa), że mowa kanclerza wywołała zadowolenie w kraju. Ważnym jest fakt, że sprzymierzone rządy odsłoniły rąbek tajemnicy w sprawie tego, czego pragną i do czego będą dążyły przy rokowaniach pokojowych. Niemcy czują się pokrewnymi z Holandyą i czują żywo, że Holandya w tych czasach cierpi nietylko za siebie, ale i za Niemcy. Co do Stanów Zjednoczonych oświadcza, że naród niemiecki ufa, iż naród amerykański, mimo rozmaitych zajść, okaże się sprawiedliwym. Dalej mówca omawia kwestyę Europy centralnej, zajmując stanowisko przychylne.

Poseł **Stresemann** (narodowy liberał), omawiając politykę zagraniczną, powiada, że uchwały powzięte w Paryżu w sprawie zaostrzenia blokady zmuszają Niemcy do użycia wszelkich środków, jakie stoją im do rozporządzenia, w jak najszerszej mierze. Prowincye nad morzem bałtyckiem uważa mowca jako **kraj bałtycki niemiecki**. W Belgii musi być zdaniem mowcy zapewnioną przewaga wojskowa, polityczna i gospodarcza Niemiec, zwłaszcza że tutaj wchodzi w rachubę wolność mórz; chodzi o zagwarantowanie możliwości przedostania się Niemiec na morze. Co się tyczy kwestyi Europy środkowej mowca oświadcza, że porozumienie celne między obu stronami, które walczyły wspólnie na polu bitew, oznaczałoby jak największą korzyść dla całego ustroju gospodarczego, zwrócić się jednak musi przeciwko tej ostateczności, że cały rozwój gospodarczy Niemiec musi się zwrócić w nowym i to jedynym kierunku, na wschód. Na wschodzie, powiada mowca, możemy co najwyżej inwestować kapitał niemiecki. Myśl **Europy środkowej** jest zagadnieniem nietylko gospodarczem, lecz i politycznem. Mowca przypomina zasady ułożone przez Bismarka przy zawarciu pokoju z Austryą, wskutek czego ówczesny nieprzyjaciel stał się sprzymierzeńcem, i zapytuje, czy nie zechcemy tych oświadczeń przenieść na inne ludy; zakończył oświadczeniem: Dążymy do ustalenia większych Niemiec, niemieckiego cesarstwa opartego na historyi niemieckiej, **zbudowanego na wolnych samodzielnych państwach związkowych.**

Hr. **Westarp** (konserwatysta): Najważniejszem obecnie zadaniem Niemiec jest zmusić Anglię, by raz na zawsze porzuciła swój plan zniszczenia Niemiec. W dalszym ciągu swych wywodów, poruszając **kwestyę polską**, oświadczył, że kwestya ta z pewnością jest jedną z najtrudniejszych. Kanclerz rzeszy oświadczył, że załatwimy te kwestyę wspólnie z Austro-Węgrami. Sądzę — powiada — że wierne braterstwo broni i dobre usługi, jakie Austro-Węgry oddały nam, a jakie my oddaliśmy Austro-Węgrom, ręczą za to, iż taka wspólna praca będzie połączoną z korzyścią.

Poseł **Haase** (członek „soc. dem. wspólnoty pracy") nazwał wewnętrzną politykę bardzo niepocieszającą. Cenzura rządzi w sposób nieznośny. Lud będzie musiał w twardej walce wywalczyć swe prawa. Omawiając cele wojny, **zwraca się z naciskiem przeciw planowi dokonania ponownego podziału Polski. Jeżeli chodzi o to, by dać narodowi polskiemu samodzielność, to niechaj o tem sam naród polski rozstrzygnie.** Belgia nie może stać się ani francuskiem, ani angielskiem państwem hołdowniczem, ale także i nie niemieckiem. Domagamy się przywrócenia państwa belgijskiego, żądamy, by naprawiono krzywdę, wyrządzoną Belgii. (Wielki niepokój wśród stronnictw burżuazyjnych). — Mowca wskazuje na oświadczenie Jagowa z r. 1913, że Niemcy chcą się trzymać ustalonej neutralności Belgii. Mowca domaga się, by rząd poczynił propozycye pokojowe, aby naród nie walczył do ostatniej kropli krwi. Większość ludu pragnie zakończenia wojny. Jeżeli wszystko nie zawiedzie, to znowu odżyje siła manifestu komunistycznego: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!" (Oklaski na ławach socyalno-demokratycznych. Niepokój wśród innych stronnictw).

Sekretarz stanu **Jagow** oświadcza: Kiedy składałem deklaracyę o neutralności Belgii, musiałem Belgię uważać za kraj neutralny. Gdy kanclerz rzeszy składał dnia 4 sierpnia 1914 oświadczenie, nie mógł wiedzieć, że Belgia wewnątrz już zajęła stanowisko. Następnie gruntownie zostało udowodnionem, że wina leżała po stronie Belgii. Jak podobne oświadczenia, jak to, które poseł Haase obecnie uczynił, skutkują za granicą, dowodem tego następujące słowa dziennika „Oevre", który powiada: „Ostatnie posiedzenie parlamentu niemieckiego równa się zwycięstwu naszej broni". Gdyby we Francyi jakiś poseł ćwierć tego powiedział, co Haase mówił, wówczas by go z pewnością ukamienowali. (Żywe okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!).

Poseł **Scheidemann** (soc. dem.) oświadczył między innemi: **Jeżeli uda się ujarzmionych przez carat Polaków wyswobodzić, będzie się z tego radowała cała kulturalna ludzkość.** Jeżeli uda się zapewnić Flamandczykom możliwość pielęgnowania własnej kultury, pytam się, czy w tem jest jakiś gwałt? Musi być politycznie niedoświadczonym, kto mówi, że to obecne niesłychane zniszczenie dóbr kultury może nastąpić bez naruszenia przytem jakiegoś kamienia granicznego, jaki tam postawił może dawno zbutwiały dyplomata. (Wesołość). Naszem zadaniem musi działać się w tym kierunku, by to straszne zmaganie się możliwie jak najszybciej się skończyło. Wiemy, że rząd zasadniczo jest do tego gotów, ale że tego nie chcą mężowie stanu przeciwników. Stronnictwo moje głosuje za wnioskiem komisyi w sprawie łodzi podwodnych, gdyż temi łodziami posługujemy się dlatego, by nasze żony i dzieci nie zmarły z głodu. Pieniądze na łodzie podwodne wydano przecież dlatego, by ich używać. Chciałbym wiedzieć, coby powiedział nasz nieprzyjaciel partyjny minister amunicyjny Thomas, gdyby mu zaproponowano,

aby sprawiał amunicyę, ale by się postarał, by jej nie używano. (Wesołość). Stronnictwo jego odrzuca wniosek „socyalno-demokratycznej wspólnoty pracy“. Następnie omawiał sprawy wewnętrzno-polityczne. Spełnimy nasz obowiązek jako socyaliści i jako Niemcy. (Oklaski).

Następnie wniosek komisyi w sprawie łodzi podwodnych został przyjęty wszystkimi głosami przeciw głosom „soc. dem. wspólnoty pracy“, której rezolucyę odrzucono. Potem przyjęto etat kanclerza Rzeszy i urzędu spraw zagranicznych.

W sprawie masowej petycyi co do bezwzględnego prowadzenia wojny łodziami podwodnemi, którą komisya uznała za załatwioną, zaproponował poseł **Ledebour** przejście do porządku dziennego, przyczem prezydent kilkakrotnie go przywoływał do porządku. Poseł Ledebour zakończył wreszcie słowami: Przez przyjęcie wniosku komisyi parlament się dyskredytuje i zniesławia.

Na to poseł **David** (soc. dem.) oznaczył wśród burzliwej wesołości wywody posła Ledeboura jako bezwzględne storpedowanie wszelkiej zdrowej logiki. — Następnie przyjęto wniosek komisyi w sprawie masowej petycyi, poczem dalsze obrady odroczono do jutra.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 6 kwietnia: **Wiedeń, 7 kwietnia.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Nic nowego.

Włoski teren wojenny: Na płaskowzgórzu Doberda zostały na wschód od Selz niedawno przez nieprzyjaciela zajęte okopy zupełnie oczyszczone. Włoskie kontrataki rozbiły się.

W odcinku Ledro i Judykaryi utrzymywała nieprzyjacielska artylerya żywy ogień. Ataki słabszych włoskich sił na nasze stanowiska na północny-wschód od jeziora Ledro i w dolinie Daone zostały odparte. Zresztą ograniczyła się działalność bojowa do miernego ognia działowego w poszczególnych odcinkach.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 6 kwietnia: **Berlin, 7 kwietnia.**

Zachodni teren wojny: Na zachód od Mozy był dzień naprzód wskutek ognia przygotowawczego, jakim obłożyliśmy okolicę Haucourt, bardzo ożywiony. Po południu była także czynność naszej piechoty żywą. Szturmowała ona wieś Haucourt i jeden silnie wybudowany francuski punkt oparcia na wschód od tej miejscowości. Pomijając bardzo znaczne krwawe straty, utracił nieprzyjaciel 11 oficerów i 533 żołnierzy w nierannych jeńcach, którzy należą do dwu rozmaitych dywizyj.

Na prawym brzegu Mozy ponowne próby atakowania Francuzów wziętych przez nas dnia 2 b. m. w lesie Caillette i na północny zachód stamtąd pozycyj prędko stłumiono.

Wschodni i bałkański teren wojny: Nie wydarzyło się nic o szczególniejszem znaczeniu.

Atak powietrzny na Anglię: Statki powietrzne marynarki w nocy z 5 na 6 b. m. zniszczyły wielkie zakłady żelazne wraz z wysokimi piecami i rozległymi urządzeniami koło Whitby. Przedtem obrzucono bombami wybuchowemi i uczyniono niezdolną do walki baterye nad północ od Hull. Dalej zaatakowano zakłady fabryczne w Leeds i okolicy, oraz szereg dworców obszaru przemysłowego, przyczem zauważono bardzo dobre skutki. Statki powietrzne były bardzo gwałtownie ostrzeliwane. Wszystkie nieuszkodzone wylądowały.

Naczelne kierownictwo armii.

Wzburzenie w Holandyi.

Akcya Japonii?

Wiedeń, 7 kwietnia.

Według doniesień wiedeńskiego „N. W. Journalu“ z Rotterdamu, panuje w holenderskich kołach handlowych obawa, że koalicya chce dać możność Japonii **ataku na holenderskie kolonie**, aby w ten sposób pozyskać Japonię do dalszego współdziałania z koalicyą. W Londynie dojrzał plan sprowokowania w tym celu Holandyi.

Polityk holenderski, który udzielił informacyj „Journal'owi“, wskazuje jednak na to, że sprzeciwią się temu 1-o Australia, żywiąca oddawna niechęć do Japonii, i 2-o Indye wschodnie. Pozatem urzeczywistnienie takiego planu spowodowałoby radykalną zmianę w polityce St. Zjednoczonych jako posiadaczy Filipinów — wobec koalicyi. Wreszcie na innych drobnych państwach taka polityka angielska wywarłaby jak najgorsze wrażenie.

Z Rosyi.

Jeszcze jedno zwycięstwo reakcyi w Dumie.

Z Petersburga na Stockholm komunikują: Prawica Dumy odniosła zwycięstwo kosztem żydów. Miliukow, Friedman i inni musieli cofnąć swoje interpelacyę zwrócone przeciw prześladowaniom żydowskim. Cofnięcie jej nastąpiło wskutek wystąpienia Kafanowa, szefa petersburskiego policyjnego departamentu, autora okrężnej noty antysemickiej, który uzasadnił swój **program pogromów** wraz z oskarżeniami przeciw żydom.

Socyalista **Czchenkeli** trzy razy krzyknął, że hańbą jest dla Dumy znoszenie i spokojne słuchanie podobnej mowy. Przedstawiciel rządu za podobną notę **powinien się znaleźć w więzieniu**, a nie w Dumie (Powszechny hałas).

Marków odmówił żydom wszelkich praw do odszkodowań wojennych.

Nowicki, prawicowiec, żąda wprowadzenia przez rząd rosyjski ostatecznie przepisów, **ograniczających wolność mówienia socyal-demokratów** wobec tego zwłaszcza, że mowa posła Czcheidze podana została w „Berliner Tageblacie“ i przedrukowana w całej prasie niemieckiej.

Kronika wojenna.

Obrona Epiru przez Grecyę. Donoszą z Aten, że interpelacya deputowanych z Epiru północnego w greckiej Izbie, podnosząca, że 6000 wojska włoskiego dąży z pod Valony do Epiru, wywołała ogromne wzburzenie.

Silne oddziały greckie wkroczyły do Epiru i zbudowały fortyfikacye polowe. Wedle ogólnego przekonania, wojska te otrzymały stanowczy rozkaz **siłą powstrzymać pochód Włochów do Epiru.**

Protest przeciw blokadzie. Państwa skandynawskie ogłoszą w tych dniach wspólne oświadczenie przeciwko nowemu zaostrzeniu blokady przez koalicyę.

Odroczenie konferencyi gospodarczej koalicyi. Jak słychać, konferencya gospodarcza przedstawicieli mocarstw koalicyi odroczona została na czas nieograniczony.

Wielkie demonstracye we Florencyi. „Köln. Ztg.“ donosi: Według wiadomości, nadeszłych z Florencyi, odbyły się tam w sobotę wielkie demonstracye, w których brało udział tysiące kobiet z miasta i okolicy. Wznosiły one okrzyki: „Precz z wojną!“, „Odeślijcie nam naszych mężów do domu!“, „Dajcie chleba naszym dzieciom!“. Policya i wojsko nie mogły przeszkodzić demonstracyom. W wielu pałacach i w magistracie wybito szyby. Demonstracye przybierały chwilami charakter rewolucyjny, tak iż policya musiała kilkakrotnie interweniowa.

Włosi i Portugalczycy w Salonikach? Ateński „Embros“ donosi, że grecka rada ministeryalna naradzała się nad sprawą oczekiwanego wylądowania portugalskich i włoskich wojsk w Salonikach, których przybycie zapowiedzieli ambasadorowie koalicyi. Rada postanowiła udzielić wszystkim greckim komendantom wskazówki wystąpić przeciwko temu wylądowaniu wszystkiemi siłami.

Istrya. „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarski patent w sprawie rozwiązania sejmu Istryi oraz w sprawie prowadzenia administracyi tego kraju przez utworzoną komisyę administracyjną krajową pod przewodnictwem radcy dworu Lasciaca.

KRONIKA.

Kraków, piątek 7 kwietnia.

Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych nr 8, 26, 32, 48, 53, 60, 61, 64, 65, 69, 73, 79, 88, 93, 98, 106, 112, 113, 123, 153, 157, 200, 217, 218, 221, 223, 224, 241, 242, 302, 304, 323, 502 i 620 został wstrzymany.

Książki dla legionistów. Sekcya kulturalna krakowskiego koła Ligi kobiet posyła biblioteczki dla legionistów w pole w szafkach po 50, by choć trochę nasycić głód książek, odczuwanych przez naszych chłopaków w długim, nudnym okresie walki pozycyjnej. Wysłano już 5 biblioteczek, dwie są prawie gotowe, jest to wszakże czwarta część tego, co wysłaćby należało. Zewsząd napływają prośby o książki szkolne. Z radością czytamy — pisze nam Liga kobiet — te przeróżne kartki polowe z żądaniami książek, świadczą one o wysokim nastroju naszego wojska ochotniczego. Nie możemy zostawiać ich bez odpowiedzi, więc raz jeszcze: Książek i pieniędzy!

Z kompanii I. kaurowej w Legionach ubył dzielny żołnierz. Wachmistrz Osteru (Ostrowski) zasłaniając odwrót plutonu przed 3-mi sotniami kozaków wraz z 4-ma ułanami bronił się do ostatniego, i padł na polu chwały. Cześć jego pamięci!

Z Brodów donoszą do „Nowin Wiedeńskich“: Liczba mieszkańców naszego miasta skutkiem wojny zmalała do cyfry małych miasteczek. Teraz chwilami ruchem ulicznym przypomina podrzędne miasteczka prowincyonalne. Moskale uchodząc, niszczyli wszelkie zakłady przemysłowe w Brodach. Ślady pobytu Moskali jeszcze dzisiaj widnieją pod postacią spalonych domów na jednej z głównych ulic miasta. **Domów spalonych około dwustu**, spalony dworzec kolejowy wraz z magazynami. Na czele władz polityczno-administracyjnych stoi obecnie c. k. pułkownik p. Horak.

Stopniowo życie i ruch miasta powracają do dawnego trybu dzięki reaktywowaniu tutejszych urzędów, szkół ludowych, wydziałowych, krajowej szkoły kupieckiej i gimnazyum. Dnia 22 marca wprowadzono karty chlebowe i cukrowe. Na ogólny powrót mieszkańców jeszcze nie pozwolono.

Złoczów. (Z działalności P. K. N. i koła Ligi kobiet). Przed czterema miesiącami powołany do życia, rozwija się Komitet Narodowy pomyślnie. — Działalność skupiła się w trzech sekcyach: skarbowej, kulturalnej i wojskowej. W ważniejszych miejscowościach powiatu, jak: w Olesku, Sassowie, Sokołówce, Białym Kamieniu, Gołogórach, Wiczyniu posiada P. K. N. swoich mężów zaufania. Liga kobiet liczy przeszło 260 członkiń. Jej staraniem odbył się 11 grudnia z. r. koncert, który przyniósł czystego dochodu 640 koron.

Ślub wojenny Piłsudczyka. Donoszą z Wiednia pod datą 5 b. m.: Ks. biskup Bandurski udzielił dziś w kościele parafialnym XVI. dzielnicy wiedeńskiej (Penzing) ślubu porucznikowi Legionów Rudolfowi Świątkowskiemu z panną Bronisławą Najderówną. Porucznik Świątkowski jest adjutantem komendanta I. pułku podpułkownika Śmigłego z I. brygady Legionów.

Otwarcie semestru letniego na uniwersytecie warszawskim. W kościele panien Wizytek odbyło się 1 kwietnia uroczyste nabożeństwo, poprzedzające otwarcie semestru letniego na uniwersytecie i politechnice warszawskiej. Wykłady rozpoczęły się wstępnym wykładem dra Brudzińskiego „O propedeutyce lekarskiej“.

Sacharyna w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że władze niemieckie zezwoliły jednej z firm berlińskich otworzyć w Warszawie filię sprzedaży sacharyny, którą dopuszczono obecnie do sprzedaży.

Powrót wyprawy podbiegunowej Schackletona. Jak doniosły już telegramy, do Port Chalmers (Nowa Zelandya) przybył z wyprawy podbiegunowej na okręcie „Aurora“, znany badacz podbiegunowy Shackleton wraz z wszystkimi członkami ekspedycyi.

Shackleton wyruszył na wyprawę podbiegunową w sierpniu 1914 roku. Celem wyprawy było dokładne zbadanie stałego lądu na biegunie południowym. Shackleton przygotował się doskonale na tę wyprawę. Zapasów żywności miał on na dwa lata. Na urządzenie wyprawy otrzymał Shackleton 60.000 funtów szterlingów (1,250.000 kor.) z czego prawie połowę ofiarował milioner szkocki Caird. Shackleton zabrał ze sobą pięć sanek motorowych i wiele namiotów. Aby wypróbować zabrane ze sobą przyrządy, a także swoich ludzi, czy podołają trudom wyprawy podbiegunowej, udał się on w maju 1914 roku do północnej Norwegii, gdzie na tamtejszych śniegach i lodach odbywał ćwiczenia.

Polonia amerykańska.

Ze sprawozdania delegata N. K. N.

Jak wiadomo, N. K. N. wydelegował do Ameryki w grudniu 1914 tow. Artura Hausnera i dra Młynarskiego, którzy rozwinęli po przyjeździe bardzo żywą działalność wśród amerykańskiej Polonii.

Przed kilku miesiącami tow. Hausner wrócił z Ameryki — jak wiedzą czytelnicy z zamieszczonych w dzienniku artykułów jego. — Z obszernego sprawozdania jego, zawierającego mnóstwo ciekawych informacyj o Polonii amerykańskiej, przytoczymy garść danych.

Emigracya polska osiedliła się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych w granicach między dwoma miastami: Nowy Jork na wschodzie i Sant Louis na zachodzie. Na tej przestrzeni skupia się w dwustu większych osadach, z których największą jest osada w **Chicago**, licząca około **400.000** Polaków, Detroit 100.000, Buffalo 100.000, Milwaukee 80.000, Cleeweland 80.000, Nowy Jork 100.000, dalej Boston, Filadelfia od 40—30.000, wreszcie Pensylwania i Nowa Anglia w osadach już mniejszych, ale bardzo licznych ze względu na pole pracy, jakie emigracya polska dla siebie zdobyć tam może, gdyż są to terytorya węglowe i o rozwiniętym przemyśle włóknistym.

Typem organizacyi jest zwyczajna **organizacya asekuracyjna**, więc ekonomiczna i ta skupia największą ilość Polaków.

Organizacyj takich jest trzy:

1) Związek Narodu Polskiego, 100.000 członków, z organami „Zgoda“ i „Dziennik Związkowy“;

2) Zjednoczenie rzymsko-katolickie. 30.000 członków, z nieoficyalnym organem „Dziennik Chicagowski“;

3) Zjednoczenie Polek, 18.000 członków.

Drugi typ organizacyi — bardzo luźny — to parafie rzymsko-katolickie i kościoła narodowego.

Trzeci typ — organizacye zawodowe robotnicze ekonomiczne (10.000 członków) i organizacya polityczna pod nazwą „Związku socyalistów polskich“ z organem „Dziennik Ludowy“ i kilku organami tygodniowymi.

Czwarty typ — organizacya „Sokół“ (25 tysięcy członków), na pół ekonomiczno-asekuracyjna i równocześnie mająca na celu fizyczny i duchowy rozwój sił swoich członków.

Piąty typ — organizacya młodzieży, mająca te same cele, co „Sokół“, z 6000 członków i organem tygodniowym „Pobudka“. Są jeszcze organizacye mniejsze, jak organizacya „Oświata“, organizacye towarzyskie i sportowe.

Jak wiadomo, w r. 1912, gdy oczekiwano wybuchu wojny Austryi z Rosyą, utworzono **Komitet Obrony Narodowej** (K. O. N.) — obesłany przez wszystkie organizacye — który jednak już w r. 1913 został w znacznej mierze rozbity po wystąpieniu Zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Programem K. O. N. było — skarb i wojsko. Dalsza akcya pp. Karabasza, Rakoczy'ego, Starzyńskiego itd. jest znaną. „Oryentacya“ większej części Polonii amerykańskiej zaczęła ulegać wpływom endeckim, tem bardziej, że nawet z Galicyi przybywali delegaci Komitetu Centralnego w celu urabiania opinii Polaków w Ameryce.

Gdy wojna wreszcie wybuchła — odezwa Mikołaja Mikołajewicza wywarła w dobrze przygotowanej przez tą całą robotę Polonii wielkie wrażenie.

Z całej organizacyi K. O. N. w czasie wybuchu wojny pozostały więc tylko szczątki, pozostały organizacye robotnicze, organizacye Związku młodzieży i jednostki, których nazwiska powinno się przechować w wdzięcznej pamięci.

Delegaci zastali sytuacyę bardzo trudną, jakkolwiek działacze K. O. N. rozwijali działalność z całą energią — w miarę sił.

Konferencye z zarządem „Sokoła“, z zarządem Związku Narodu Polskiego i polskiego Komitetu ratunkowego nie doprowadziły do niczego. Postanowiliśmy więc — powiada delegat — przeciwstawić hasłom endeckim hasła N. K. N. i zrobić emigracyę sędzią w tej sprawie.

Rozpoczęła się **akcya zgromadzeniowa**. Zapowiedzieliśmy cały szereg zgromadzeń publicznych, które wroga nam prasa usiłowała przemilczeć i w ten sposób znaczenie ich umniejszyć; taktyka ta jednak zawiodła najzupełniej. Zainteresowanie się wypadkami w kraju było tak potężne, że zgromadzenia były tłumne, i nigdy nie było dość wielkich sal, by je można było pomieścić. Wywodów naszych słuchano z największą powagą; przychodziliśmy bowiem bez uprzedzeń, stawialiśmy objektywnie fakty, zaszłe w kraju, tłumaczyliśmy rolę emigracyi, zdobywaliśmy łatwo jej sympatyę.

Taki wynik akcyi zgromadzeniowej mocno zaniepokoił naszych przeciwników. Zmienili wobec tego swoją taktykę, postanowili zgromadzenia nasze utrudniać — wysyłając ludzi, którzy mieli w czasie przemówień naszych przeszkadzać, a nawet zgromadzenia nasze rozbijać. Roboty tej podjęli się sokoli amerykańscy! Bezskutecznie jednak.

Stosunek do nas zaostrzał się coraz bardziej. W prasie walczono z nami niegodnie, przedstawiono nas, jako agentów Prus i Austryi, denuncyowano w policyi, wreszcie na posiedzeniu komitetu centralnego ratunkowego uchwalono odnieść się do władz politycznych Stanów Zjednoczonych, by nas, jako naruszających ich neutralność, deportowano. Uchwały te wydrukowano w organach organizacyi. Tak zwalczani odbyliśmy **55 zgromadzeń masowych** w **40** kilku miejscowościach, w których w większych masach skupiała się emigracya. **Żadnego z tych zgromadzeń nie udało się przeciwnikom rozbić i wrażenia ich umniejszyć.**

Na każdem zgromadzeniu niemal palcami wskazywano ludzi, stojących na żołdzie lub wprost funkcyonaryuszy konsulatów rosyjskich. Prasa podzieliła się pod wpływem naszych agitacyj na dwa obozy. Równocześnie z akcyą na zgromadzeniach urządziliśmy **wykłady** dla określonych środowisk z dyskusyami. Były to wykłady przeważnie w organizacyach robotniczych socyalistycznych.

Teraz przejdziemy do **rezultatów** pracy.

W okresie tej działalności byliśmy uczestnikami dwóch zjazdów organizacyi K. O. N. w styczniu 1915 w Cleveland i w lipcu 1915 w Buffalo.

Zjazd ostatni wskazywał na nadzwyczajny wzrost organizacyi K. O. N. dzięki przeprowadzonej agitacyi. Gdy w styczniu w zjeździe brało udział 60 delegatów, reprezentujących 80 komitetów lokalnych, to na zjeździe w Buffalo było delegatów 140, którzy reprezentowali **200 komitetów, z 50.000 członków.**

Na obydwóch zjazdach uchwalono rezolucyę, opowiadające się za stanowiskiem N. K. N. i poddające się jego uchwałom.

Na zjeździe w lipcu w Buffalo obok rezolucyi, wyrażającej lojalność i poddanie się N. K. N. i podziękowanie N. K. N., uchwalono równocześnie memoryał do Wilsona, który wręczyć miała specyalna delegacya.

Organizacye K. O. N. opiera się na członkach tworzących komitety miejscowe z zarządem na czele. Dochód z końcem czerwca 1915 wynosił 1000 dolarów tygodniowo. Poza stałym dochodem z wkładek znacznego zysku przysparzają pieniądze z zabaw, wykładów, przedstawień teatralnych.

W następnym artykule — na podstawie spostrzeżeń delegata — zamieścimy dalsze szczegóły ewolucyi politycznej w amerykańskiej Polonii.

Z galeryi ministrów rosyjskich.

Jeszcze jeden.

W chwili, gdy toczy się śledztwo przeciwko byłemu rosyjskiemu ministrowi wojny, Suchomlinowi, o jakieś nieczyste sprawki przy dostawach — już wypływa nowe dochodzenie, jak cytując „Birżewyja Wiedomosti“ przytacza „Südslawische Korrespondenz“, przeciwko byłemu ministrowi komunikacyi Ruchłowowi o zbrukanie przezeń rąk w geszeftach węglowych.

Do galeryi kryminalnych typów ministrów rosyjskich przybyłby zatem typ jeszcze jeden — też wywodzący się z pośród kół, najbardziej reakcyjnych.

Czy miałoby to oznaczać, iż carat dotknięty został specyalnym pechem podczas wojny?

Bynajmniej, tylko, że co podczas pokoju uchodziłby mogło bezkarnie, to podczas wojny wypływa łatwiej na jaw w atmosferze, podnieconej klęskami caratu i katastrofalnem gospodarczem bezhołowiem, poczęści wynikającemi, zwłaszcza to drugie, z haniebnego nieładu, panującego w ministerstwach.

Olbrzymi rozmiar wojny — przerósł nieskończenie zdolności carskich ministrów, a wzrost pokus, dotyczących nieprawych zysków w czasach wojennych, doprowadził ich do jaskrawszych jeszcze, niż w zwykłych czasach, wykroczeń.

Za Ruchłowa nieład kolejowy oraz na tem tle wyrastające łapownictwo funkcyonaryuszów kolejowych, licytujących każdy wagon, o który się ubiegali grosiści, doszedł do rozmiarów takich, iż strat przezeń uczynionych handlowi rosyjskiemu i zadaniom aprowizacyi większych miast, dziś już nawet częściowo powetowaćby nie można; tembardziej, że tabor towarowy jest w Rosyi, odpowiednio do małego rozwoju kolejnictwa, szczupłym, a armia, nieproporcyonalnie duża do sił przewozowych kolei, zaprzątą go w sposób większy, niż gdzieindziej.

Ale oprócz powyższego niechlujstwa, Ruchłow, jak widać, wyzyskiwać miał trudności kolejowe, wzmożone nieudolnemi zarządzeniami własnemi, ażeby... zarabiać na jakichś spekulacyach węglowych.

Zapewne, jeżeli zwykły prowokator, Rżewskij, mógł jako totumfacki ministra Chwostowa zdobywać olbrzymie sumy na obracaniu w handlu wagonami... Czerwonego krzyża, to któż bardziej — wedle pojęć zdeprawowanego czynownictwa rosyjskiego — był powołanym do robienia fortuny na kombinacyach, wynikłych z osobliwych konjunktur kolejowych, jak nie wszechwładzca resortu kolejowego? Jemuż do rąk się to prosiło...

Rżewskij spekulował nie „po czinu“, nie wedle swej rangi... Ruchłowowi zaś z urzędu to się należało.

Tak, powtarzamy, brzmi przeważnie etyka czynownictwa. Ale pytanie, jak z tym znanym przecież stanem mogły się godzić marzenia caratu o tryumfach wojennych?

Okrucieństwa rosyjskie na Kaukazie.

Rosyanie, zajmując w miarę wycofywania się Turków okolice południowego Kaukazu, zamieszkałe w znacznej ilości przez mahometan, nie omieszkali, rzecz jasna, znęcać się nad tą ludnością, posądzaną o sympatye dla Turków.

O stopniu rozbestwienia żołnierzy rosyjskich świadczy splot zbrodni, których dopuścili się oni np. w domu pewnego Tatara kaukaskiego, notabene uchodzącego za lojalnego wobec Rosyi.

Opis poniższy wyjmujemy z odczytanego przez posła Dżafarowa w Dumie urywka petycyi, podanej przez mahometańskie kobiety w Karsie wielkiemu księciu Jerzemu Michałowiczowi.

Po odwrocie Turków z Ardahanu — brzmi ów urywek — do wsi Dżindżirop, odległej o 8 wiorst od Ardahanu, przybyło kilku Rosyan i udało do szeryfa Agi, posiadacza z czasów ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej (1877 r.) dwu krzyżów św. Jerzego (będących w Rosyi odznaczeniami, dawanemi za męstwo — *red. „Nap.“*), żądając, aby ich nakarmił.

Szeryf Aga ledwo powrócił był z Acbałcychu, dokąd uchodził przed Turkami. Gościnnie polecił on wnieść posiadane przez siebie jadło, ale nieproszeni goście, zjadłszy wszystko, oświadczyli, że są jeszcze głodni. Kobiety i dziewczęta, które

też powróciły świeżo z Achałcychu, zakrzątały się około pospiesznego przygotowania nowych potraw. Atoli, gdy te dania wnoszono do jadalni, wyciągnęli goście, jakby na umówiony znak szable — naprzód cięli w głowę szeryfa Agę, potem zabili jego jedynego syna, w końcu wszystkich innych dostrzeżonych mężczyzn i chłopców. Następnie zaczęli gwałcić kobiety... Obok trupa gościnnego gospodarza zgwałcono jego córki, z pośród których jedna z przerażenia umarła. Nie zostały oszczędzone nawet dzieci po 11 i 12 lat...

Tak brzmi urywek skargi, podanej carskiemu kuzynowi...

Nie ulega wątpliwości, iż w Karsie nie ośmielonoby się przytaczać w tych warunkach jakichś niepewnych pogłosek, lęgnących się nieraz podczas wojny. Należy przeto uważać ten krwawy opis pogromu wzamian za nakarmienie — za jeden z autentycznych „czynów bohaterskich“ rosyjskiego żołdactwa.

Przypadek sprawił, że ofiarą padła tu cała rodzina weterana wojen rosyjskich, nagrodzonego krzyżami zasługi.

Przypadek sprawił dalej, że człowiek ów, choć muzułmanin, uciekał przed Turkami, a wracał uspokojony powrotem Moskali, nie przeczuwając, że zguba od nich go właśnie czeka.

Smutny los szczątków armii serbskiej.

W prasie francuskiej i angielskiej wypływają brzmiące, jak gorzka ironia, przechwałki, iż książę Aleksander serbski upatrzony jest na to, ażeby na czele uratowanych wojsk serbskich odzyskać serbskie ziemie.

Tymczasem los tych wojsk, odkąd zostały one wyparte z kraju, jest jednem pasmem udręk, które, rzecz jasna, musiały zupełnie złamać je duchowo. Pomijając już więc ogólną sytuacyę na Bałkanie, zgoła nie przedstawiającą widoków dla poprawienia szans strony zwycięzonej — pozostaje jeszcze fakt, iż przerzedzone wojska serbskie na swem przymusowem wygnaniu z dniem każdym stoją się bardziej zbiorowiskiem ludzi rozgoryczonych, zawiedzionych, coraz mniej zdatnych do jakiegokolwiek militarnego działania...

Rozstrój ich rozpoczął się już w Albanii, gdzie wojska te, w przygnębieniu strasznem rozstające się z krajem, zdane na łaskę włoskiego dowozu żywności, cierpiały głód dojmujący. — Zdawało się, iż lepiej im będzie na Korfu. Lecz wyspa ta z jej uroczym klimatem stała się dla nich tylko nową stacyą męki.

I tu koalicya nie poczyniła należytych przygotowań. Zbiedzone rozbitki zawlokły ze sobą cholerę. W jakiem zaniedbaniu na punkcie opieki lekarskiej pozostawiono tu Serbów, świadczy wiadomość, jakoby dziennie liczono do 250 zachorowań cholerycznych... Dziś, gdy na nieskończenie większych obszarach i w klimatach mniej zdrowych, niż ten, gdzie goszczone są, czy też internowane, wojska serbskie — można przecież tę klęskę stłumić!

I z taką armią, dziesiątkowaną na obczyźnie przez choroby, miałby książę Aleksander — w lepszych warunkach utracone królestwo — zdobywać?

Co więcej, wśród tych szczątków wojsk powstały jakieś bunty. Zbuntowani żołnierze pomstować mieli na króla, na rząd Pasicza, który ich skazał na zagładę i państwo serbskie doprowadził do upadku. Dla tak szalonego rządu żołnierz serbski nie chce dalej cierpieć...

Rezultat tego wrzenia był taki, iż około 8000 buntujących się Serbów miały okręty francuskie wywieźć hen, do Biserty, portu na północnem wybrzeżu Tunisu, co wygląda, jak zesłanie do karnej kolonii wojskowej.

Słowem, wojska tej Serbii, o której honor i bezpieczeństwo wybuchł — wedle deklamacyi koalicyjnej — pożar wojny światowej, którą koalicya, jako pierwsze małe państwo, będące pod jej skrzydłami, miała otoczyć swoją czułością, manione w kraju bezwartościową odsieczą, potem głodzone w Albanii, następnie oddane na pastwę chorobom na Korfu — doczekały się wkońcu i losu jakichś skazańców na afrykańskim brzegu — niepewne, co im przyniesie jutro, kędy popchnąć je zechce interes ich protektorów!

Z miasta i z kraju.

Tydzień „Czerwonego krzyża“. Stowarzyszenie „Czerwonego krzyża“ monarchii wraz z biurem opieki wojennej urządzają w czasie od 30 kwietnia do 7 maja b. r. we wszystkich miejscowościach państwa „Tydzień Czerwonego krzyża“. Z uzyskanego w „Tygodniu Czerwonego krzyża“ dochodu dwie trzecie przypadną „Czerwonemu krzyżowi“, a jedna trzecia przeznaczona jest na rzecz opieki nad młodzieżą. Fundusze te pozostaną do dyspozycyi odnośnych krajowych władz i instytucyi. „Tydzień Czerwonego krzyża“ ma między innemi dostarczyć środków, któreby biuru pomocy wojennej przy ministerstwie spraw wewnętrznych umożliwiły tworzenie schronisk dla młodzieży, tak by dzieci naszych żołnierzy w nieobecności swych ojców znalazły ochronę przed grożącem im często stokroć niebezpieczeństwem.

Odznaczenia. Świeżo otrzymały honorowe odznaczenia „Czerwonego krzyża“ II. klasy z dekoracyą wojenną następujące osoby: Przewodniczący oddziału sanitarnego depart. wojsk. N. K. N. dr Wacław Damski, zastępca przewodniczącego oddziału sanitarnego N. K. N. dr Stefan Schoengut, członkowie oddziału sanitarnego N. K. N. dr Ada Markowa, dr Helena Sikorska i dr Julia Świtalska.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Wielki Fryderyk“ (występ L. Solskiego).
Niedziela po południu: „Ciocia z Honfleur“.
Niedziela wieczorem: „Fryderyk Wielki“.

Na wyczerpaniu!
Następujące broszury do nabycia w Administracyi „Naprzodu“
za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości:
1. Księga Przygód . . . . . . K 2·40
2. Nowele . . . . „ 1·—
3. Kwitnące Ciernie (Tom poezyj) K 1·—
4. Przygody psa w Klondyke . „ 1·50
5. Kalendarz duży robotniczy (cena zniżona) . . . . . . „ —·60

Administracya „Naprzodu“
Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).